

Str. 2.

nie najlepsze. Królestwo nie bez zaciekania
nia dowie się, komu przypisuje organ lwowski
wina zaostroszenia się stosunków polsko-
żydowskich...

Tragedya lasu polskiego.

W „Kuryerze Lwowskim” umieszczono
interesujący artykuł poświęcony naszym
lasom:

Zawzięła się na las polski zła dola. Były cza-
sy — niebity dawne — że przestał nas zajmować.
Zanadto byliśmy pochłonięci walką o egzystencję
narodową: to znowu nabyłyśmy się przytło-
czeni ciężarem troski codziennej. Stępiło w nas,
jak niejedno inne, tak i uczucie dla lasu. W ślad
za tem poszło zaniedbanie. Wszystko wymaga
opieki, ale las?... Niech sobie rośnie, jak mu się
podobą, gdy przyjdzie kupiec, rąbać, niech on
się nim kłopotuje.

I kupiec taki przychodził coraz częściej (oczy-
wiście obcy, lepiej, niż właściciel, że skarbami
lasu naszego obnażonymi) i bezmilośnie tępił
drzewostan, aby jak najwięcej wydusił zysku.
Rzuciła się na las rabunkowa gospodarka gese-
fcarzy, znajdując w naszej lekomyślności dosko-
nałego alianta. Dopiero, gdy nagle wśród les-
tów do niedawna okoliczności niezmiernie
lasy i góry krzywdą lasu poczęła mścić się na
klimacie, zbudziła się refleksja. Zbudziła się bar-
dzo późno, dość jednak w porę, by las uratować
od zupełnej zagłady, jaka już poczęła grozić mu
nie na żarty. Dola lasu stała się nakonec przed-
miotem troski publicznej: zwrócił na nią uwagę
rząd we własnym interesie; zajął się poważnie
kraj niebezpieczeństwem wydrzewienia; przysłał
w pomoc zbudzonemu sumieniu publicznemu fa-
chowca wiedzą, już nie zapożyczając się w obcych
uczuciach, cudzym doświadczeniem, lecz na wła-
snym gruncie rozwijając się coraz żywiej.

Byliśmy w ostatnich latach przed wojną na
drodze do uregulowania sprawy, do oparcia go-
spodarki lasowej na racjonalnych podstawach,
a tem samem zabezpieczenia lasowi polskiemu po-
myślniejszej przyszłości. I trzeba nieszczęścia, że
właśnie w tej nowej dobie, z której niech wyjdzie
odrodzenie lasu — zerwała się straszna burza dzie-
jowa, która nie tylko przerwała pracę nad napra-
wą grzechów przeszłości, lecz jakby orkan prze-
wała się przez resztki naszych borów i kniej i za-
gajników, nieopisane pozostawiając poza sobą
wszędzie spustoszenia. Nie mógł naprawdę uja-
wnić się dosadniej tragizm, nieoddielny smac od
dziesięciu polskiego lasu. Gdy np. w sprawozdaniu
prof. Halbana z ostatniej podróży ministrów, czy-
tamy o lasach, ogniem wojennym, jakby toporem
drwała, wyciętych na przestrzeni 16 km. i gdy
się pomyśli, że takich wyrw pośród zalesionej
przestrzeni nawet większych, jest co niemiara, mi-
mowoli ręce chce się zalać...

Las nie samą tylko materią posiada dla nas
wartość. Żyła się z lasem ojczystym dusza na-
rodu, jak z wiernym przyjacielem, który i w bie-
dzie zaradzi i zdrowie pokrzepi i duszę podtrzyma
w ciężkich istnieniu chwilach.

Słowianin miał zawsze od instynktu ciągnąć
jego serce do lasu, a Polak okazał się pod tym
względem arcy-Słowianinem. I nie dziwi: nie-
zmiennie polacie krajny Polan bór porastał. Było
go tyleż niemal co ziemi rolnej, jeśli nie więcej.
Więć w borze mieszkali bogi i knieja była ich
niejaką chraniącą. Z drzewa lasowego urodziła
się chata polska i nierozdzielny węzeł zwi-
ązał się z lasem początki ogniska rodzinnego da-
wanych Lechitów, przy którym zakwitły wszystkie
narodu pierwotne cnoty: miłość rodzinna, miłość
ojczyzny, miłość ojczystego obywatela.

Tak las nie tylko zaspakał potrzeby życia co-
dzienne, lecz był także światłym nauczycielem
ludu naszego w dniach dzieciństwa i pachole-
ctwa. On również skierował go na drogę ryce-
rskiej sprawności. Bo w kniej dawnej w bród znaj-
dowało się posilki. Po niezmierzonych obszarach
leśnych ciągnęły stada drobne i grubego zwie-
rza, którego mięsem wykarmiał się Polanin ro-
wnie chętnie, jak mlekiem, chlebem i miodem
z barci leśnych. Wieć łowi należało do ulubionych
jego zajęć, wymagały zaś sprytu i męstwa.

Las ukształcił duszę narodu i jego ciało, jego
charakter i obyczaj, ukształcił indywidualność,
z jaką Polska z tajemniczych gaszczy przedhisto-
rycznego rozwoju weszła na dziejową widownię.
Pamiętano też w Polsce zawsze, co winniśmy te-
nu lasowi i mówiono go serdecznie, a nie tylko
dla samego pożytku, jaki dawał. W poezji XVI
wieku, która jak słońce wzbijające się niespodzia-
nie, zabłysła promieniami, nie mało usłowania te-
go znajduje się śladów. I jakby sam los chciał
wskazać, gdzie stała kolebka poezji narodowej
z Czarnolasu pierwsze prawdziwie mistrzowskie
dźwięki lutni rozbijają się po całej krainie, ukaz-
ując nieprzezwany goła czar polskiego sło-
wa. I następcy jego chętnie pochwalę lasów od-
dał struny swe na usługi. Przedewszystkiem sie-
lankarce nasi na pograniczu złotego okresu i do-
by skazania; potem różnego autoramentu i au-
torytetu wieszczkowie i wieszczki doręczają, na co
stać ich, do onej gloryfikacji, aż najspansialnym
zajęciach blaskiem w pieśni arcyministra poezji
narodowej i w arcydziele jego twórczości —
w „Panu Tadeuszu”. Takich opisów lasu nie
posiada żadna inna literatura.

Ze stosunku z Wincentym Polem zachował sp.
Władysław Bełza między innymi następujące wspo-
mnienie.

Osłupiał poeta przechadzał się raz po parku, pro-
wadzony przez młodego towarzysza. Było to la-
tem. Łagodny podmuch wiatru wkił się w gałę-
ziach drzew, lekko potrząsając nimi. Pol przys-
tał co chwila i nadłuchiwał.

— A, to brzoźka! To jawor! To świerk niechy-
bnie! — błąkał się po ustach poety słowa ciche.
Bełza dał wyraz swemu zdumieniu. — Jakim
sposobem rozróżnił ich pan profesor?

Wówczas Pol rzecze: — Mój kochany, a jakże
śmiały nazywać siebie poetą, kto nie potrafiłby
poznać drzewa po sumie jego liści?

Takich żytych z naturą indywidualności i dzia-
nia nie brak w naszym piśmiennictwie. Rzecz
osobliwa jednak: szukać ich należy raczej w prozie,
niż w poezji, w prozie zresztą, która niejednokro-
nie wracała w dziedzinie prawdziwej poezji, choć
nie ciągnęła jej tam pod ramię rytmy i rymy. Dość
przypomnieć tutaj przepiękne, pełne żywego od-
czucia i mistrzowskiej plastyki obrazy lasu, roz-
sypane hojną dłonią na kartach dzieł Weyssenhofa,
Żeromskiego. Zebrał je skrzętnie Lorentowicz w
swej antologii „Ziemia polska w pieśni”, a jakkol-

wiek wiązanka pomieszczona tam pn. „Lasy” nie
jest oczywiście kompletnym zbiorom utworów
z tej muzy współczesnej, poświęconych temu przed-
miotowi, niemniej jednak daje pewne wyobrażenie
o stosunku dzisiejszej poezji polskiej do lasu.

A teraz szczerki naszych lasów kosi wojna...

MIECZYSLAW SMOLARSKI.

Swaty. (1915).

BALLADA.

Panna w domu kądziel przędzie,
Idą chłopcy po koledzie,
Idą chłopcy, gwiazdę noszą,
Panią domu o grosz proszą:

Daj nam grosza, pani matko,
Będziem dla cię dobrą swatką,
Wydzie nowy rok na gody,
Męża damy pannie młodej.

Miesiąc jeden nie odbeży,
Drużki staną u odwieży,
Przyjdą drużki, zjedzą swaty,
Córke młodą wezmą z chaty.

Daj nam grosza, pani matko,
Pójdzie dla cię sprawa gładka,
Na nadzieję, na tęsknotę
Weźmiem panny serce złote.

Stoją chłopcy, lecą pieśni,
Panna młoda — szczęścia nie śni,
Patrzy panna w tuman śnieżny,
Żal ją chwytą, żal bezbrzesny.

Tam po siwej, szarej błoni
Jakiś dzwiny cień się kłoni,
Idzie, puka do jej wrót
Coraz tęskniej, coraz smutniej.

Zwiste skrzydła czarne niesie,
Siedzi po polu i po lesie,
Piersi tuiłi krwii czerwone,
W jedną ciagle dąży stronę.

Staje smutny i bezzilny,
Wraca w szary proch mogiły,
Staje smutny, w łach się żali,
Do mogiły wraca w dali.

Panna w domu kądziel przędzie,
Idą chłopcy po koledzie,
Idą chłopcy w tuman biały,
Pannie młodej — żyjązostali.

Mieczysław Smolarski.

Na marginesie wojny

Ostatni list...

W „Dzienniku Cieszyńskim” zamiesz-
cza p. J. E. Szaryński niedokończony,
znaleziony wśród map list s. p. porucznika
Lyska, komendanta śląskiej kompanii
3 pułku Legionów. List ten, przeznaczony
dla rodziców, psik dzielnicy oficer w czer-
wcu z r. nad Prutem, w przedmiedni ofen-
zywy bukowinowskiej. Oto jego ośmowa:

„Pisałem do Was w nocy list, ale teraz rano
nie mam żadnego zajęcia, więc chyba mi wyba-
czyćcie, że ten czas zużytkuję na napisanie do
Was nowego listu...”

Nie uwierzcie, jak dziwnie tutejsza okolica
przypomina mi nasze strony. My jesteśmy tak,
jak na Beskidzie, koło Steizbajki trześni. Tylko
sobie trzeba wyobrazić, że nasza zagroda, stodoły,
steizbajka zagroda, Knapkowa chałupa i het, het
coraz dalej — to sam las bukowy — goły tylko
jest wierzchołek wzgórza... Zaś zamiast drogi
poza Beskid pomyślcie sobie wielką rzekę. Po-
tem het na innem dalszym wzgórzu rząd chałup,
pośród których sterczy cerkiew prawosławna, nad
tem wzgórze, polami pokryte. Bardzo to podobne
do listebnej z jej „Złotym Groniem”.

Ale najbardziej przypomina się tu Kubalonka,
która zdaje się tu tak, jakby ją ktoś z posad
ruszył, wyjął ze Śląska i tu przeniósł. Gdy się
tam znikczaka spojrzysz, w jakimś złudnym pośpie-
chu przewidzi się, że jest na Beskidzie i za chwilę
rozdzwonią się dzwony na listebnem. Ale w mig
przechodzi rozeznanie: „Poczekaj — synku — my-
ślisz sobie dusza — nie tak przedko! Jesteś trosz-
czkę dalej, niż przy Jurówce Steizbajki trześni... Tak
bądźciez — synku — trwał w złudnych nadziejach
i tęsknił za rodzinnym domem w tym dalekim
świecie, aż przyjdzie koniec temu wszystkiemu,
aż się wypelni, co jest przeznaczono...”

Nie boję się ci śmierci, ale — Boże mój! — za
nic, za nic nie chciałbym umrzeć w tym dalekim
świecie... Grobu mego nie znalazłby tu nikt z ro-
dziny mojej. Ale wszystko to jest w rękach Bo-
żych. Każde Pan Bóg umrze na polu bitwy —
niech się stanie Jego wola...”

Tu się urywa ostatni list por. Lyska.

Dzień był jasny, dziwnie słoneczny, pełen ży-
cia i jego radości — pisze po zacytowaniu listu
p. Szaryńskiego. — Cudne wieści — jak jaskółki —
szły ze świata... W takiej chwili myśleć o śmierci,
o mogile — gdy się dokoła życie bujnie śmiało...
Szczere serce Lyskowe mocno było pod szarym
mundurem... Schował list niedokończony do to-
rebki oficerskiej z mapkami... A może w tej chwili
właśnie przyszedł jakiś rozkaz — list bowiem pi-
sany jest w przedmiedni ofensywy bukowinowskiej...
Już co dnia na skrzydłach huczały od świtu do
zmiernu armaty — a nocami niebo krwawiło
luną... Każdej chwili oczekiwaliśmy rozkazu...
Dość, że list nie został wysłany i oto leży dziś
przedemną — jako żywy dokument szarych uc-
czu Lyskowych i najprostsz, a najpiękniejszy
nekrolog...

Dziś już porucznik Lyska w grobie...

Daleko od Kubalonki, od Knapkowej chałupy
i ojcowskiej Steizbajki zagrody — na smutnej
ziemi wołyńskiej, pod sosn szumiących namiotem,
w szarym pniu złotawym ułożył go do snu
towarzysze wierni... Jako najpiękniejszy doku-
ment, wystarczający za kilkuszpaltowy nekro-
log — pozostał po nim ów list, niedokończony,
pisany na godzin kilka przed wyprawą na
łniąca wstęgę Prutu...

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek Śś.
Franciszki i Katarzyny. — Jutro w piątek 40 Mce-
ników, Śś. Cypryana i Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpo-
cznie się jutro o godz. 6 min. 06, zachód przypada
o godz. 5 min. 36; długość dnia godz. 11 min. 30.

Kraków, 9. marca 1916.

W mieście ruch podniecony, z powodu spisu od-
bywającego się w kilkunastu punktach miasta.
Formalności trwające bardzo długo, przemawiają
za tem, że gdy nie przyjdzie do pewnego uprosz-
czenia, to wespomnianym kilkunastu terminie
sprawa nie może być załatwiona. Ze względu na
to, że większość zwolnionych od poboru tworzą
ludzie chorzy, koniecznym jest pewne zmniejsze-
nie urzędowania, gdyż kilkugodzinne wyce-
kowanie przed bramami dla wywalenia karty
jest bardzo uciążliwe. Już drugi dzień nadciągają
pielgrzymki, aby się dowiedzieć, że nie ma ani
mowy, aby się dostać przed komisję spisową.
Dla biednej ludności kilkudniowa strata czasu
tworzy dotkliwą rubrykę w dochodach, o które
obecnie tak trudno.

Uwagę strategów kawaliarskich zaprzęta Ver-
dun. Kombinują najrozmaitsze natarcia, wymie-
niają najmniejsze miejscowości i odcinki, jakie
wskazywały im mapy pilnie śledzone przez odczyty-
wanie komunikatów. „Kraukauer Zeitung”
ogłosił wczoraj wiadomości zamieszczony
mi komunikatami, które pismo to otrzymuje o kilka
godzin przed od fili tut. Biura koresponden-
cyjnego.

Powiew wiosny natężył zarząd czyszczenia
miasta do zrobienia porządku na ulicach. Grupy
wyrastków, starców i kobiet zgarniają błoto na
kupki, a wozy magistrackie zwożą podgórski wa-
pień na wypełnianie dziur i wybojów, powstałych
na niekonserwowanych w czasie wojny szosach.
Sapia maszyny waleowe do przginiatania kamieni,
a warstwa piasku przykrywająca wapień, chroni
przez krótki czas od wytworzenia się nowych
warstw białego, kleistego błota, które po silniejszej
słocie tworzy bajora, przypominające śmietanę.
Działwa korzysta ze spacerów po plantach, gdzie
troskliwie posypywane piaskiem chodniki nie me-
czą małych nożat, wyciekających chwiły wyjazdu
do Rabki, letniej stolicy milusińskich. Już teraz,
jak słyszmy, wpływają zamówienia na mieszka-
nia, gdyż stali bywalcy starają się otrzymać te
same, w których mieszkali od szeregu lat. Starsze
dzieci wybierają się do Zakopanego, Krynicy i
Szczawnicy, gdzie oczekują właściciele wili i pen-
sjonatów z utęsknieniem rojnego przybycia gości.
Sklepy korzenne są jeszcze silniej obłożone jak
w poprzednich dniach, aby zdobyć funkcję kawy
lub k. cukru na najbliższe dni.

Kawiarne, jak zwykle, cieszą się wielką fre-
kwencją szczególnie wieczorami, gdzie przy dźwię-
ku orkiestry przetrwają się wrażenia dnia.

W górnej części ulicy św. Tomasza przechodzą-
ca popołudniu publiczność była świadkiem wy-
stępu młodego, bo najwyżej dziesięć lat liczącego
nożownika, który szczytykiem zadał swemu przeci-
wnikowi głęboką ranę, przecinającą wargę i dziąsła.
Dzieci postawione bez dozoru z powodu nieobe-
ności ojców wychowywują ulicę, dającą nas nie-
znanymi dotychczas typami nieletnich nożowników.
Szkoła niemniej przetrzebiona z sił nauczycielskich
nie może spełnić zadania opieki pozaszkolnej, a i to
za dobrodziejstwo uważać należy, że nauka
trwa i trwać powinna, aby szkoła choć w części
spełnić mogła zadanie opiekuna dla pozabawionej
dozoru młodzieży.

Z miasta.

Wiadomości osobiste. Hr. Agenor Gólurowski,
były austro-węgierski minister spraw zagranic-
nych bawi w Krakowie. Wczoraj zwiedził hr. Go-
lurowski, w towarzystwie delegata Dra Fedor-
wicza, roboty restauracyjne na Wawelu.

Zamknięte sklepy. Natłok publiczności do skle-
pów towarów kolonialnych trwa bez przerwy. —
Sklepy codziennie przez kilka godzin są zamknię-
te, porządek utrzymuje przed nimi straż policyjna.
Cukru w ogóle w mieście nabyć nie można; wpra-
wdzie od czasu do czasu do tego lub owego skle-
pu przyjdzie wóz naładowany cukrem, stanowi to
jednak minimalną dawkę w stosunku do popytu.
Większe zapasy tego artykułu mają podobno na-
dejść koło 12. bm. Tak zapewniają niektórzy kup-
cy. — Sprzedaż kawy i herbaty odbywa się w dal-
szym ciągu w ograniczonych ilościach i tak już
zdaje się pozostanie aż do powrotu normalnej-
szych stosunków. W najbliższym czasie zapewne
odbędzie się spis zapasów kawy znajdujących się
w obrocie handlowym, poza obrębem gospodarstw
domowych, celem stwierdzenia, jakie zapasy tego
artykułu posiadają poszczególne kraje i całe pań-
stwo. — Coraz dotkliwiej daje się również odczu-
wać brak mydła, którego cena z tygodnia na ty-
dzień się podnosi i dosięga obecnie niesłychanej
wysokości 5 kor. za kilogram. Równocześnie ja-
kość tego artykułu pogorszyła się o jakie 70 proc.,
a ponadto kupcy zapowiadają, że go w ogóle mo-
że braknąć. Drożyzna mydła wpłynie oczywiście
bardzo ujemnie na higienę, szczególnie szerokich
warstw ludności.

O ekshumacyi zwłok poległych oficerów i żoł-
nierzy. Z ministrem wojny otrzymujemy nastę-
pujący komunikat: Prośby o ekshumacyi zwłok
poległych nie zawierają częstokroć dokładnego o-
znaczenia miejsca pogrzebania poległego. Celem u-
niknięcia niepotrzebnej zwłoki, otrzymali komendy
wojskowe (Militärkommando) polecenie, aby
przy podaniach o ekshumacyi, przed przesłaniem
ich do dalszego urzędowania, dokładnie badały
czy zawarte w nich miejsca dotychczasowego po-
grzebania są możliwie dokładnie oznaczone i w
danym wypadku same zarządziły potrzebne uzu-
pełnienia, ewentualnie przez przesłuchanie wno-
szonego podanie.

Komendy wojskowe polecają więc władzom po-
litycznym i instancji, aby wnoszącym podania o
ekshumacyi zwracano uwagę, iż w razie niedo-
kładności lub niezupełności w oznaczeniach miejsc
pogrzebania, podania będą zwracane do uzupeł-
nienia.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Posie-
dzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w po-
niedziałek dnia 13. marca b. r. o godzinie 5 popoł.

Porządek dzienny: Czł. J. Rostafiński: O nazwach
ówki, buraków i barszczu. 2. Czł. T. Sinko: An-
tyk Wypiańskiego. 3. Dr J. Ujejski: Główne idee
w Anhellm Stowackiego. — Potem odbędzie się
posiedzenie ściślejsze.

Z teatru miejskiego komunikacja: Przygotowania
techniczne do „Troilusa i Kressydy” (nowe deko-
racje, nowe kostiumy, nowe efekty świetlne)
wskutek specjalnych warunków wojennych nie
mogą — pomimo najusilniejszych starań dyrekcji,
być wykonane w tym tygodniu. Wobec tego od-
kłada dyrekcja premierę „Troilusa” do soboty
przyszłego tygodnia, a na bieżącą sobotę przezna-
cza wznowienie przeobrażonego żartu w 3 aktach.
„Złoty wiek rycerstwa” w świetnym przekładzie
Boya.

Tanie ogródki. Parcelki zeszłego roku wynaj-
mywane przez Sekcję tanich ogródków Towarzy-
stwa walki z gruźlicą na ogół opłaciły się. Wo-
bec tego wzrosło zainteresowanie się publiką do
pracy rolnej na tych ogródkach. Zwraca się przeto
uwagę tych wszystkich, którzy zeszłego roku
mili parcelki, a dotąd nie zapłacili czynszu na rok
1916, aby do dnia 26. marca b. r. włącznie
pospieszyli z zapłatą, bo inaczej przez nich ze-
szłego roku obrabiane parcelki będą rozdane no-
wym dzierżawcom. — Zgłoszenia przyjmują się
codziennie prócz niedziel i świąt w Miejskim Urzę-
dzie Zdrowia, ul. Poselska 12, parter, od godz.
6—7, wieczorem.

Koncert w szpitalu. W dniu 7. marca z inicja-
tyw p. Tytusowej Piwnickiej urządzono podwie-
czorek dla rannych legionistów i rekonwalescen-
tów, leczących się w szpitalu fortecznym nr. 4,
który mieści się w gmachu uniwersyteckim Col-
legium plisium. Produkcyę muzyczną rozpoczął
oryginalny tercet (skrzypce, harmonia i gitara),
złożony z trzech służących w wojsku artystów
wiedeńskich, którzy wykonali sprawnie szereg
utworów muzycznych. Piesni panien Ireny i Ja-
niny Kuźmichówny, pieśniarek w miejscowym
szpitalu, spotkał się z aplauzem gości i chorych
słuchaczy. P. Grodzka i jej uczennica pna Wanda
Kranikowska odegrały na fortepianie utwory Cho-
pina i Paderewskiego. Z innych wykonawców wy-
mienić należy panią Annę Walewską, panów
Schöppicha i Zathę. Piękne produkcyę zako-
ńczyli śpiewy chóru legionistów. Huczna brawa go-
ści, wśród których zauważono pułkownika Da-
maszkę i serdeczną podzięką rannych były na-
gradą dla artystów, uprzyjemniających smutne
chwilę chorym.

Echa włamania do sklepu jubilerskiego. W pa-
dzierniku ubiegłego roku, jak wiadomo, do sklepu
jubilerskiego braci Lipskich przy ul. Sławkowskiej
dokonano włamania, którego dopuścili się Ed. Ko-
złowski i Bolesław Pietrzycki. Obu sprawców ar-
restowano i osadzono w więzieniu śledczym. Ró-
wnocześnie, jako podejrzanych o współudział w
zbrodni, aresztowano brata Pietrzyckiego, Marya-
na, introligatora i Kaporowskiego. Obecnie sąd
karny uwolnił z aresztu śledczego obu współob-
winionych: Maryana Pietrzyckiego i Kaporowskie-
go i śledztwo przeciw nim zakończył. Natomiast
śledztwo przeciw właściwym sprawcom włamania
i kilku innym ich współnikom toczy się w dal-
szym ciągu i niebawem będzie ukończono, poczem
rozpisana zostanie rozprawa.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa donosi „Gazeta Codzienna”: Kom-
saryat mają rozkaz dostarczania potrzebnej ilości
ludzi do robot. Rozkaz ten jest naturalny. Komisa-
ryaty w myśl tego polecenia powinny odnośnie je-
dnostki powołać i w odpowiednim wypadku do
roboty wysłać. Zamiast tego jednak w nocy wyje-
dza się ludzi z domów, co daje powód do najpo-
tworniejszych bajek i plotek podminowujących
miasto, a potem te plotki trudno zwalczyć, mimo,
że szalona szkoda przynosią normalnemu życiu —
a idą tylko na rękę lichwiarzom towarowym, którzy
te bajki wykorzystują dla podnoszenia cen.

Dzienniki lwowskie donoszą: W następstwie kro-
ków poczynionych przez deputację miejskiej Rady
przybocznej w ministerstwie finansów w Wiedniu,
ministerstwo to przyznało naszemu miastu zwrot
wydatków wojennych w kwocie 2 milionów.
W tym celu zakłady lwowskie, które poniosły
skutki wojny straty, wygotują w najbliższym
czasie sprawozdania, wykazujące wysokość szkód
doznanych przez wojnę. Z uznaniem podnieść na-
leży przychylne stanowisko ministra skarbu eks-
k. Letha, który w przeciągu czterech dni po przed-
łożeniu prośby przez lwowskich delegatów pod-
pisał odnośny reskrypt. W sprawie tej przybył do
Lwowa sekretarz ministerstwa skarbu p. Birgfeld-
ner. W ciągu swego dwudniowego pobytu badał
on stan finansów miasta, o ile rzeczywiste wy-
niki w wydatkach i dochodach już uzyskanych
w ciągu ośmiu miesięcy odpowiadają przewidywa-
niom budżetu. Delegat ministerstwa badał też, czy
dochody wykazane w ostatnim budżecie gminy,
nie były liczone za szczyt, jakoteż czy w rubry-
ce wydatków nie dałoby się wprowadzić oszczęd-
ności. Od wyniku tych badań zależna jest dalsza
pomoc rząd.

Ministerstwa skarbu asygnują dwa miliony ko-
ron jako doraźną pomoc polecił zarządowi mia-
sta użycie pieniędzy przedewszystkiem na wy-
płaty zapadających w pierwszym półroczu 1916 r.
kuponów od pożyczek miejskich w sumie 900.000
kor., reszta zaś sumy użytą być ma na pokrycie
bieżących wydatków administracyjnych. Na bie-
żące potrzeby gminy obróconą też została suma
jednego miliona koron, którą miasto przed paru
miesiącami otrzymało od rządu.

Milion koron dla nauczycieli ludowych w Galicyi.
Rada szkolna kraj. przedłożyła Wydziałowi kraj.
wniosek stworzenia funduszu, mającego zadanie
przyjęcia pod formą zaliczek z pomocą nauczycie-
lom, którzy z powodu wypadków wojennych po-
nieśli szkody w urządzeniu domowym, ubraniach
etc. Wydział krajowy oświadczył gotowość i obo-
wiązek przyjęcia z pomocą nauczycielstwa i z fun-
duszu własnych przeznaczyć pół miliona koron
na ten cel, prosząc rząd o równoczesne wyasy-
gnowanie ze skarbu państwa miliona koron. Rząd
przychylił się do tej prośby i udzielił milion koron,
ale w formie zaliczek, zwrotnej z funduszu kraj-
owym. Wydział kraj. uznając potrzebę natychmi-
stowej pomocy dla nauczycieli, zaakceptował pro-
pozycję rządu centralnego i postanowił przyjąć ze
stosownym wnioskiem do Sejmu. Wobec tego fun-
dusz ten w kwocie miliona koron będzie w najbli-
ższym czasie przekazywany Radzie szkolnej galicyj-
skiej, która zastanawia się w jakiej formie będą u-
dzielone zaliczki nauczycielom u których szkody
zostały urzędowo stwierdzone. Zaliczki będą wy-
nosily po 250 koron.

O zbrodnię stanu. Jak donosi „Gazeta Lwowska”
w sądach wojskowych toczą się sprawy karne o
zbrodnię dezercji przeciw: Karolowi Ślusarskiemu
murarzowi z Gajów Smoleńskich ad Brody i Wa-
sylewicz Soroceńskiemu, synowi Iwana z Łukawca;

zaś Paweł Foszczek ze Zbaraża został wyrokami
e. i k. sądu wojskowego uznany winnym zbrodni
spiegostwa i zasądzony na 15 lat ciężkiego wię-
zienia.

Z Bochni. (Kor. wł.) W niedzielę odbyło się w
sali Rady miejskiej roczne zgromadzenie bocheń-
skiego oddziału członków Tow. Wzaj. Pom. „Roz-
dzina”. Siedziłą Towarzystwa jest Lwów, w kraju
jest jedenaście jego oddziałów. Oddział bocheński
liczył w ubiegłym roku 97 członków rzeczywistych
i 7 wspierających. Wspierającymi byli: gm. i Rada
pow. w Bochni, Tow. Zaliczkowe w Bochni, prałat
A. Wilczkiewicz, dyr. gimn. J. Kurowski, nota-
ryusz A. Hanusz i burmistrz poś. Dr Ferdynand
Maiss. Członkowie wspierający wpłacili w r. 1915
kwotę 58 K, członkowie rzeczywiscie kwotę 2931 K.
Fundusz oddziałowy wynosił z końcem roku kwotę
5314 K 10 h. Fundusz ten tworzą wkładki człon-
ków, dary i subwencje. Jako dary złożyli X. kan.
Śulisz z Krzyżanowic wielkich 20 K, kółko przy-
jaciół adw. Dra Guewy 14 K i p. A. Sklarzewi-
czowa 10 K. Subwencje uchwaliła Rada miejska
w kwocie 100 K i Rada pow. w Bochni 50 K.
Członków emerytów ma oddział bocheński osmiu,
który tytułem stałej zapomogi pobierała rocznie
2732 K 62 h.

Sprawozdanie wydziału za rok 1915 przyjęło
zgromadzenie na wniosek komisji skontrolującej do
zatwierdzenia wiadomości i jednomyślnie uchwa-
liło Wydziałowi absolutorium. Do zarządu na rok
1916 wybrano: prezesem adw. Dra Andrzeja Wei-
sę, zastępcą dyr. gimn. Józefa Kurowskiego, se-
kretarzem i skarbnikiem Wiktora Machnickiego,
dyr. Tow. Zaliczek, do Wydziału pp. Dra Kierni-
Tow. Zaliczkowego, do Wydziału pp. Dra Kierni-
ka, Józefa Kozłowskiego, Jana Michnika, Dra No-
dzynskiego i Michała Urbanińskiego. Do komisji
skontrolującej pp. Mikołaja Kutę, W. Samka i A-
dama Filmera.

Z Kałusza donoszą do „Kur. lw.”: W dniu 4.
marca została otwarta ochronka wraz z przytuli-
skiem dla sierot pozostałych bez opieki i środków
do życia po poległych żołnierzach, a także pozba-
wionych matek wskutek epidemii, które grasowa-
ły w lecie i jesieni. W miarę przeznaczonych fun-
duszy ze strony rządu i ofiarności ludzi dobrej
woli przyjęto na razie 14 sierot, a zgłaszających
się jest bardzo wiele. Ochronka stoi pod opieką
zakonnice Józefitek, które od kilku lat godnie się
wykazywały z zarządu tutejszego szpitala. Rząd
zrobił poczetek, aby biedne sieroty nie zostały bez
opieki i zaopatrzenia, a Kałuszanie hojnie ofiaro-
mi dopomogli. P. Groblewska odstąpiła bezinteres-
ownie na dwa lata wille z ogrodem na cele o-
chronki. Obowiązkiem komitetu będzie postarać
się o własny dom dla ochronki, a stanie się to
przez skrzętną a oszczędną gospodarkę zakonu
i przy ofiarnej pomocy mieszkańców kałuskiego
powiatu.

W Ka

lali: „Stój!” Luc nie usłuchał rozkazu i zamierzał pobić do sąsiada. Wówczas padło kilka strzałów, które zraniły Lucę. W tym czasie przebiegł włościanin z sąsiedniej wsi. Spłoszeni bandyci wsiadli na wóz, którym przejeżdżali i umknęli w stronę Nadarzyna, Stan Luca b. ciężki.

We wsi Słupicy, w gm. Szkołach, w pow. błońskim, do mieszkającego włościanina Guzika wtargnęli trzej zamaskowani i uzbrojeni bandyci. Groźąc rewolwerami, opryszkowie zrabowali około 1500 rb., strzelili kilkakrotnie do wzywających pomocy Guzika i jego żony, poczem umknęli. Guzik padł trupem na miejscu, jego żona wkrótce zmarła. Guzikiowie pozostawili 5 drobnych dzieci.

Z Radomska donoszą, że wykryto tam grupę bandytów, którzy grasowali w okolicy. Wśród tych są bandyci, którzy wykonali głośny napad pod Pławem.

W Będzinie wtargnęli wieczorem bandyci w maskach do sklepu Szymona Fuka i groźąc rewolwerami, zażądali pieniędzy. Zrabowawszy kilkadziesiąt rubli, dali kilka strzałów do właściciela, który padł trupem.

Z Włocławka donoszą, że ujęto 4 niebezpiecznych bandytów: Zdrojewskiego, Barańskiego, Bobrowskiego i Olezaka, których poszukiwano czas dłużej. Okuto ich w kajdany i osadzono w więzieniu.

Katedra dziennikarstwa. Na wiosenny semestr zapowiedział docent prywatny radca regencyjny Dr Oskar Wettstein na fakultecie ekonomii politycznej uniwersytetu w Zurichu następujące wykłady o dziennikarstwie: „Początki i pierwszy rozwój dziennikarstwa”, a w seminarium dziennikarstwa „Technika dziennikarstwa (z ćwiczeniami)” i „Służba redakcyjna”.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Krakowskie Koło filologiczne. W sobotę dn. 11. b. m. w sali Seminarium filologicznego przy ul. św. Anny 1. 12 o godz. 6 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie członków Koła filolog., na którym po sprawozdaniu i wyborze nowego zarządu wygłosi odczyty prof. Dr Sinko pt. Mickiewicz i Manilius; doc. Dr Sądak pt. Hardy i Kniaznin. Wstęp wolny dla wszystkich.

„Rodzina Sieroca” podaje do wiadomości, że w miesiącu lutym nadesłały ofiary następujące osoby: Marya Skarbek Borowska 20 K; Z przedstawienia dzieci dla dzieci 70 K; Ze szkoły w Zielonkach z przedstawienia 27 K 50 h; Matuszewska na listę IV 50 K; Honorata Dużykówna na listę 101 K; Hrabina Szarecka 50 K; Rada Rządu Karol Seeliger 1000 K; Przew. Bank Spółek Zarobkowych w Poznaniu p. Schroeder z Biura dla bezdomnych 1406 K 30 h; Klehrowa z Zarówki p. Radomski Wielki 4 K 48 h; W administracji pism złożono w styczniu i lutym 253 K; Z 18 puszek w sklepach przez styczeń i luty 129 K 84 h; Rada Narodowa w Poznaniu za pośrednictwem p. Fr. Niegoleskiego 10.000 K. Razem 13.112 K 12 h, za które to ofiary składa najgorętsze podziękowanie Aleksandra Szafarskiego przewodniczącego. — Upraszta się osoby chcące zapisać się na członków Stowarzyszenia „Rodziny Sierocę” o zgłoszenie się do Biura „Rodziny Sierocę” Kraków, ul. Szewska 5, l. p. w poniedziałki, środy i piątki od 10—1 w południe.

Wynalazek. Mam pomysł wynalazku mechanicznego dużego znacznika. Kto może i chce mi udzielić pomocy swej w możliwości wykonania tej produkcji — proszony o napisanie pod „M. A. S. J. I. produkcy” i złożenie w administracji „Głosu Narodu” do dnia 12. b. m.

Na rzecz K. B. K. dla głodnych dzieci. Zamiast daru dla polskich żołnierzy i legionistów z okazji świąt Wielkanocnych w przekonaniu, że najmlodszy podarunek dla polskiego żołnierza w dniu Zmarłych chwastania Pańskiego, będzie pomoc udzielona rodakom, zgłosił i w bezdomnym, złożyła pani Cezarowa Hallerowa 100 koron.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Jadwiga z Piotrowskich Przesmycka. Dnia 4. marca b. r. zmarła w Gorlicach Jadwiga z Piotrowskich Przesmycka, żona tamtejszego lekarza Dra Jana Przesmyckiego, długoletnia nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej w Gorlicach. Pogrzeb odbył się 6. b. m., a stał się powściągliwą manifestacją uczuć, jakie zmarła pozostawia po sobie, jako żona i matka, Polka-patriotka, jedna z najdzielniejszych nauczycielek, niestrudzona pracownica na polu społecznym, opiekunka biednych i sierot.

Bolesnie dotknięta stratą swej najlepszej koleżanki — grono nauczycielskie szkoły wydziałowej żeńskiej w Gorlicach powziło myśl trwałego uczczenia pamięci zmarłej przez utworzenie stypendium jej imienia dla ucznia zakładu, przy którym zmarła pracowała 26 lat z poświęceniem i umiłowaniem swego zawodu. Stypendium to ma być przeznaczone za zastrzeżeniem pierwszeństwa dla sierot po legionistach.

Z żałobnej karty Legionów. 5. bm. odbył się w Piotrkowie pogrzeb legionisty Kazimierza Nowakowskiego, który z czwartym pułkiem wyruszył na plac boju, lecz warunki wkrótce pokonały słaby organizm: ś. p. N. zmarł w domu, przykuty do łoża nieuleczalną chorobą piersiową. Na czele konduktu szedł pluton miejscowej załogi Legionów Polskich, pod komendą sierżanta Nowaka, następnie orkiestra 100 pułku, 4 księży miejscowych: za trumną, którą na swych barkach nieśli legionści, postępowali: rodzina, znajomi, oficerowie Legionów Polskich, Dep. wojskowy, legionści i liczna publiczność.

„Wiadomości skautowe” podały nekrolog poległego na polu walki sierżanta plutonu śp. Jerzego Szletyńskiego (pseud. Młockiego). Wyszedł on z grona łódzkich skautów i na stanowisku drużynowego uamiat swą — wyjątkową wprost — prawdziwą charakter i taktikę zjednał sobie powszechną miłość kolegów. Był prawdziwym typem skauta i jednym z najgorliwszych pracowników na polu wychowania młodzieży skautowej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Piątek, dnia 10. marca o godz. 7 wieczór prof. dr J. Chrzanowski: Stanisław Staszyc.

Niedziela, dnia 12. marca o godz. 7 wiecz. Doc. Dr Wł. Konopczyński: Komisja edukacyjna.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek 9. marca: „Synek admirała”.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 9. marca: „Ptasznik z Tyrolu”.

Piątek 10. marca: Przedstawienie amatorskie staraniem Ligi Kobiet.

Sobota 11. marca: „Ptasznik z Tyrolu”.

Niedziela 12. marca popoł.: „Królowa Przedmieścia”.

Niedziela wiecz.: „Królowa Lilijka”.

Z teatru.

„Ptasznik z Tyrolu” — Westa i Helda, muzyka Zeller.

Katarynki, które grały arye z Ptasznika już się wszystkie zepsuły, obecnie najstarsza ze starych panien zanuciła sobie czasem „Jeszcze raz, jeszcze raz...” i nie wspomina nikt świetnej operetki Zeller. A ma ona wartości trwałej, tj. wdzięczną muzykę, żywą akcję i rolę dla artystów, miejsce zaś niewybrednej pikanteryj ostatnich płodów wiedeńskich, zajmując w niej prawdziwy dowcip i humor sytuacyjny.

Zmarływchwały po latach niezastępowanego balsamowania w archiwum „Ptasznik” bawił i wczoraj w teatrze ludowym publiczność tak samo, jak za swych dobrych czasów. Tyrolczyce nie starzeją się podobno tak prędko, Zellerowskiej zaś zawsze pozostaną młodzi, zwłaszcza, gdy jak wczoraj należało być do roczników, nie podlegających jeszcze spisowi.

Wystawienie „Ptasznika” było też ciekawsze, że podjęła je scena ludowa swoimi siłami, zapraszając z zewnątrz jedynie głównych solistów. — Wśród młodego personelu teatru znalazło się wiele osób i osobeł z dobrymi głosami i zacięciem operetkowym, to też eksperyment powiódł się doskonale i zdaje się nie będzie odesobniony. W ciężkich czasach braku maki i gumy zyskaliśmy na pocieszenie swojską operetkę — i to coś znaczy.

Z gości wymienić należy przedewszystkiem p. Br. Krajewską, prawdziwą śpiewaczkę z wielkim wdziękiem i kulturą muzyczną; partner jej p. Orzełski miał, jak mi tłumaczył dyrektor Konczyński, tuż przed przedstawieniem sławiane na koszt gminy — bańki, to też śpiew jego nosił cechy za katarzenia, jak jednak twierdził znawcy — oby nie chronicznie.

Sympatycznym zjawiskiem była p. Czechowska, śpiewająca jak primadonna a wyglądała jak z obrazka, p. Zimajer była klasyczną Adelajdą, odwróconą z finezyą.

Osobną wzmianka należy się p. Minowiczowi, zdolnemu artyście, oryginalnemu w każdej roli, wczorajszą może zaliczyć do popisowych; pp. Poleński i Biesiadecki byli świetnymi dziekanami — matkami wywołując burzę oklasków. Chóry brzmiały dźwięcznie, a powiększona orkiestra kompaniowała im składnie.

Ślady umiastowania sceny ludowej znać w wystawie i urządzeniach, w korowodzie tyrolskim niesiono lampiony z miejskiego falezgu na przylączenie Podgórze do Krakowa, widownię zdobiła lustra z dawnej poczekalni radzieckiej i na każdej premierze grono miejskich urzędników, z wiceprezydentami śledzącymi w pałtach na gratywoch fotelach.

sn.

Wiadomości literackie.

Polska w cyfrach, Tablica statystyczna Polski itd. Na podstawie najnowszych źródeł, zestawiona przez prof. Stanisława Tyńca.

„Polska w cyfrach” mogłaby służyć na odstraszający przykład zestawiania tabel statystycznych na podstawie „najnowszych źródeł”. Źródła te streszczają się w surowym, bezkrytycznym wymienieniu wyników ostatnich urzędowych, choćby nawet odwiecznych spisów ludności (odnośnie do zaboru rosyjskiego spis z r. 1897 bez uwzględnienia polskich zestawień statystycznych. Widocznie znane powszechnie prace statystyczne Czyżewskiego, Bartoszewicza i in. są dla autora tajemnicą. Wskutek tego cyfra Polaków na Podolu wynosi — według tablicy statystycznej — 2.02 proc. podczas gdy odsetek ludności rzymsko-kat. podany jest na 8.71 proc. Tossamo zestawienie odnośnie do gubernii wołyńskiej streszcza się w cyfrach 6.77 proc. Polaków, wobec 9.97 proc. rzym.-kat. A przecież powinno być autorowi wiadomym, że w obu tych guberniach pojęcie wyznania pokrywa się prawie w zupełności z pojęciem narodowości. (Na Wołyniu 5.72 proc. Niemców wobec 5.42 proc. protestantów, 13.21 proc. ludności żydowskiej wobec 13.24 proc. ludności wyznania mojżeszowego, w Kijowszczyźnie 0.37 proc. Niemców wobec 0.35 proc. protestantów itd.). Tak samo bezkrytycznie podane są cyfry odnoszące się do Litwy i Białej Rusi. Pomijamy inne poważne luki w zestawieniach. I tak w tablicy statystycznej Polski ważniejszą byłoby bezspornie rzecz uświadomienie ile np. w krajach zabranych jest w rękach polskich prywatnej własności ziemskiej, niż chociażby... ilość przemysłowych zakładów chemicznych. Wszak wiadomo, iż główną podstawą naszego bytu w krajach zabranych stanowi znajdująca się w naszych rękach ziemia.

Wydawcy, szczególnie w czasach obecnych, powinni zachować większą ostrożność w puszczaniu w obieg tego rodzaju publikacji.

Wiadomości gospodarcze.

O ziemię w Prusiech wschodnich. Wychodzący w Pelpinie „Pielgrzym” donosi: P. Sterz, dyrektor drukarni pod firmą Jalkowski w Grudziądzu, sprzedał swój majątek Bielsk, 2400 morg w powiecie krotkowskim za 1 milion marek p. Gustawowi Krootzke z pod Elbląga. P. Sterz kupił Bielsk na handel i nie innego po nim się nie spodziewaliśmy. Widocznie sprzedaż nastąpiła w porozumieniu się z dawniejszym właścicielem Bielska, p. Duninem z Granowka w Poznanskiem.

Ołówki podróżne. Niemieckie fabryki ołówków podwyższyły dotychczasowe ceny na swoje wyroby od 25%, z wyjątkiem niektórych lepszych wyrobów. Wkrótce zatem trzeba będzie płacić w składach wyższe ceny za ołówki.

Na zachodnim brzegu Mozy.

Punkt ciężkości walk o Verdun przesunął się na zachodni brzeg Mozy. Jakkolwiek uderzenie to, po umiejscowieniu i częściowym zastój walk w północno-wschodnim sektorze twierdzy przyszło dość niespodziewanie, mimo to jest ono naturalnym wynikiem sytuacji strategicznej, jaka wytworzyła się przez przesunięcie frontu niemieckiego o blisko 13 km. na południe, w obszarze na wschodnim brzegu Mozy. Przez

posunięcie to bowiem, a w szczególności przez opanowanie wielokrotnie wspomnianego łuku Mozy, opierając się o rzekę skrajnie prawe skrzydło uderzającej na Verdun od północy armii niemieckiej, znalazło się w ten niemiernie położeniu, iż nie tylko od południa, od strony fortu Marre, lecz także od wschodu i północy, na swych tyłach, napotykało na hamujący jego operacje ogień francuskiej artylerii. Zachodziła więc konieczność wyrównania frontu, przez przesunięcie go na ten sam równoleżnik po jakim biegnie linia bojowa w łuku Mozy (Cote Talon) i dalej na wschód, w obszarze Douaumont.

Zważyć również należy, iż stanowiska francuskie na zachodnim brzegu Mozy stanowiły we froncie francuskim wyskok nie tylko ze względu na pozycję na brzegu wschodnim, lecz także z uwagi na front francuski w sąsiednich Argonach. Wyskok ten stanowił więc we froncie niemieckim pewnego rodzaju klin, którego ścieżce, względnie wgniecenie było nie tylko taktyczną, lecz także strategiczną koniecznością.

Dla losu Verdun, przebieg wspomnianych walk może mieć niepowspędne znaczenie. Dalsze postępy niemieckie w kierunku południowym zagrażają Francuzom nie tylko objęciem operacjami obłężeniemi północno-zachodniego sektora twierdzy, lecz także, pod warunkiem wydawnego przesunięcia się linii bojowej ku południowi, mogą umożliwić Niemcom wzięcie pod ogień działowy jedynie obecnie linii kolejowej, łączącej Verdun z wnętrzem kraju, a biegnącej do Chalons, największego punktu zbiorczego rezerw południowego frontu francuskiego.

Okres walk na zachodnim brzegu Mozy rozpoczął się dnia 5. marca. Komunikat francuski z tego dnia donosi o żywym ostrzeliwaniu przez Niemców wzgórze Mont Homme (położonego o 2 km. na południowy wschód od Bethincourt) i wzniesienia Cote de l'Oie, położonego 1 i pół km. na północ od Forges. Po wydawnym, właściwym Niemcom niszczącym przygotowaniu działowemu, nastąpił na przestrzeni 6 km. ogólny atak, który doprowadził szturmującą kolumnę do głębokości 3 km. Wios Regneville, położona w północny zakręcie łuku Mozy, a więc na tyłach prawobrzeżnych stanowisk niemieckich, dalej wios Forges, stanowiska francuskie po obu stronach potoku Forges, płynącego z zachodu na wschód, od Bethincourt do Mozy, w końcu objęte tym obszarem wzgórze, a w szczególności wzgórze Cumieres, położone u wierzchołka łuku po lewej stronie rzeki, wpadły w ręce niemieckie, kładąc tem samem podwaliny do dalszych działań przeciw północno-zachodniemu sektorowi twierdzy. Charakterystycznym jest ustęp niemieckiego komunikatu, mówiący o losach podjętego natchmiast przez Francuzów kontrataku. Z ustępu tego wynika, iż poza wziętymi do niewoli w ilości 3277 żołnierzami i 58 oficerami francuskimi, cała rzucona do kontrataku kolumna zginęła. Okoliczność ta świadczy o niesłychanym ogromie walk, i niszczącej sile niemieckiego ognia.

Na wschodnim brzegu Mozy, opuścili Francuzi Fresnes, ostatnią swą placówkę w dolinie Woivre, wycofując się również w tym punkcie do podnóża Cotes Lorraines. Cały więc wschodni front bojowy biegnie obecnie na przestrzeni około 20 km. w najbliższej odległości od zewnętrznego pierścienia fortów, u stóp wspomnianych wzgórz.

W północno-wschodnim obszarze twierdzy, po wzięciu wsi Douaumont, położenie nie uległo naogół zmianie. Zupełne opanowanie wsi Douaumont uważają jednak Niemcy krytycy wojny za fakt pierwszorzędnej znaczenia. Wzięcie samego fortu Douaumont, jakkolwiek położonego na najwyższym punkcie obszaru Verdun i panującego nad twierdzą, nie mogło być, bez zdobycia sąsiednich fortów, równoznaczne z możliwością wykorzystania tego punktu do celów ostrzeliwania dalszych punktów. Wiadomo bowiem, iż w zasadzie każdy z fortów jakiegokolwiek twierdzy, flankowany jest przez dwa sąsiednie forty. Natomiast w obrębie każdej twierdzy znaleźć można t. zw. „martwe kąty”, które z fortów twierdzy nie mogą być skutecznie ostrzeliwane. Tego rodzaju „martwy kąty” stanowi — zdaniem pułkownika Immanuela — wieś Douaumont, położona 1400 m. na północny zachód od fortu tej samej nazwy. Zrozumiałą jest więc uporczywość walk o te wieś, którą Francuzi silnie umocnili, a po utracie za wszelką cenę starali się odzyskać. Posiadanie tej wsi — zdaniem wspomnianego krytyka — nie tylko wyklucza możliwość zdobycia przez Francuzów powrotem fortu Douaumont, lecz także, z uwagi na możliwość usadowienia się w niej ciężkiej artylerii, otwiera drogę do bardziej znaczących działań przeciwko niezwalczonym jeszcze sąsiednim fortom twierdzy.

Jeśli Verdun padnie...

Berlin. (Tel. pryw.) Z Rotterdamu donoszą: Wrażenie wywołał tu artykuł kierującego angielskiego pisma liberalnego „Manchester Guardian” o położeniu koło Verdun. Dziennik ten pisze:

Jeśli Verdun padnie, wówczas pochód sprzymierzonych zostanie oskrzydlony już w zarodku, zanim wogóle się zacznie. Nawet, gdyby Verdun nie padło, i jedynie jego załoga wycofana została poza linię, to Niemcy będą w stanie zagrozić sercu Francji. Byłoby czystym obłędem uderzenie na Verdun twierdzą inaczej, niż w najpoważniejszym świetle. Za te niemieckie sukcesy będziemy musieli zapłacić. Co do nas, wątpimy coraz bardziej, czy byłoby rzeczywiście roztropną powtarzać takie same próby, jak w czasie jesiennej ofensywy.

Francuski optymizm.

Frankfurt (Tel. pryw.). „Frankfurter Zeitung” dowiaduje się z Paryża, iż według zdania pism tamtejszych, niemiecka ofensywa trwać będzie jeszcze kilka dni. W wąskim odcinku skoncentrowali Niemcy ogromne siły, dochodzące do 300.000 ludzi. Szczupłość frontu stoi jednak na przeszkodzie rzuceniu do walki za jednym zacięciem wszystkich sił. Naogół jednak obustronne ataki, utraciwszy możliwość użytkowania mas, zyskały na uporczywości. Postępująco

za sobą fale szturmowe mogą się wprawdzie powtórzyć, zdaje się jednak, iż, według ostrożnych obliczeń, dwie trzecie rzucanych przez przeciwnika w obszar Verdun batalionów, jest już do walki niezdolnych. Opór, który w pierwszych dniach mógł pozostawiać wiele do życzenia, okazuje się dziś znakomitym.

Pułki francuskie pod Verdun.

Berlin. (Tel. pryw.). „Lokalanzeiger” donosi z Rosendaal: Z wychodzących w Hawrze pism francuskich wynika, iż w obszarze na północ od Verdun zostały przełamane najbardziej doborowe wojska, a mianowicie rekrutujące się z północy Francji, które okryły się sławą w walkach nad Izerą. Pod szturmem niemieckim wyginęły cztery bretońskie pułki. Ich miejsce zajęły wojska z Pikardji, które pod wodzą gen. Petaain brały udział w próbie przedarcia się w Artois (pod Loretto).

Komunikat Gallieni'ego.

Genewa. (Tel. pryw.). Ostatni uzupełniający komunikat gen. Gallieni'ego mówi: Zyskanie wsi Forges nie przysporzy Niemcom decydujących korzyści, gdyż my zdołaliśmy się utrzymać na ważnych, panujących nad wsią wzgórzach. Gdyby Niemcy zamierzali przeprowadzić uderzenie równocześnie w innych sektorach, naczelnik kierownictwa francuskie przyjmie to uderzenie ze spokojem.

Dymisy?

Berno Szwajcarskie. (B. kor.) Obiegają tu pogłoski pochodzące z Francji, że francuski minister wojny Gallieni zażądał zwolnienia ze stanowiska.

Francuskie straty.

Amsterdam. (Tel. pryw.). W pałacu Burbonów na poufnym posiedzeniu komisji wojskowej przedstawił min. Gallieni francuskie straty do marca 1916 r. Mają one wynosić: 800.000 zabitych, 1.400.000 rannych, w tem 400.000 ciężko rannych, a 300.000 zaginionych.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: komunikat francuski z dn. 7 marca wieczorem. W Argonach zestrzeliliśmy w okolicach Avocourt niemiecki latawiec i lotnika wzięliśmy do niewoli.

Na zachód od Mozy ostrzeliwanie ciężkimi granatami trwało z całą gwałtownością. W ciągu dnia spotęgował przeciwnik operacje piechoty między Bethincourt a Mozą. Uderzenia jego zostały wszędzie odparte z wyjątkiem od cinka we Wronim Lesie, gdzie nieprzyjaciół zdołał się usadowić. Na wschód od Mozy gwałtowna walka działowa w obszarze lasu Hardaumont. Niemcy wtargnęli w nasze oszańcowania, skąd jednak kontratakami zostali wyparci. (Komunikat ten jest wcześniejszy od doniesienia agencji Havasa, zamieszczonego w wydaniu popołudniowym pod nap. „Pod Cumieres”. Przyp. Red.).

Z frontu besarabskiego.

Budapeszt. (Tel. pryw.). „Az Est” donosi z Bukaresztu: Wskutek olbrzymich opadów śnieży, wstrzymaną jest jeszcze ciągle komunikacja pociągów wojskowych między Iekana i Nowosielicą. Za lasem w Lipkanach zebrane są wielkie masy wojska rosyjskiego; konnica stoi w Terowach. Główna rosyjska kwatera znajduje się w Lipkanach. Od 10 dni działa młocza.

Rumuńskie kłopoty.

Budapeszt. (Tel. pryw.). W obszernym artykule, omawiającym dostawę amunicji zamówionej przez Rumunię w państwach czwóroporozumienia i Ameryce, skarży się bukareszteńska „La Politique”, iż „amunicji tej nadeszło bardzo mało, mimo, iż została dobrze zapłacona. Pierwszy transport zatrzymany został w Salonikach, drugi przebył wprawdzie Szwecję, lecz utknął w Kola, gdzie dotychczas leży. Oczekujemy — pisze „Politique” — odpowiedzi prezydenta ministrów Bratianu, kiedy otrzymamy swoją amunicję.

1.600.000 żołnierzy włoskich.

Lugano. (Tel. pryw.). Z wyjaśnień ministerstwa wojny w czasie obrad nad interpelacją w sprawie zaopatrzenia rodzin zmobilizowanych żołnierzy, można podać liczbę wojsk włoskich, stojących pod bronią. Minister Zupelli wyjaśnił mianowicie, że kosztą zapomóg dla tych rodzin wzrosły do wysokości 43 milionów lirów miesięcznie, co odpowiada stosunkowi 90 centimów od jednego żołnierza dziennie, licząc ryczałtem i tych, których rodziny zasiłku nie otrzymują. Według tego obliczenia Włochy mają obecnie pod bronią 1.600.000 ludzi.

W Małej Azji.

Kopenhaga. (Tel. pryw.). W rosyjskim doniesieniu z dn. 6. b. m. czytamy: Front kaukaski. Nasze wojska wyładowały pod silnym ogniem floty, obsadziły w nocy 4. b. m. Atinę na wybrzeżu Czarnego Morza, na wschód od Trapezuntu (100 km.) i zmusiły Turków przez silne uderzenie w kierunku południowym, do opróżnienia swych stanowisk. Podczas tej bitwy wzięliśmy do niewoli 2 oficerów, 280 żołnierzy, zdobyliśmy 2 działa, tudzież amunicję działową i karabinową. W pościgu obsadziły nasze wojska rano dn. 5. marca wieś Mapavra (85 km. na wschód od Trapezuntu) między Atiną i Rize (65 km. na wschód od Trapezuntu).

117 generałów angielskich w Egipcie.

Rotterdam. (Tel. pryw.). Zapytanie S. Artura Markhamsa, postawione parlamentowi angielskiemu: czy istotnie w Egipcie znajduje się 117 angielskich generałów, wskazuje, że bawi tam olbrzymi sztab wyższych generałów. Podsekretarz wojny Tennant odpowiedział in-

terpelantowi, że obecna sytuacja nie pozwala na wyczerpujące wyjaśnienia, okoliczności jednak wymagają obecności w Egipcie tak licznych generałów.

O nową rosyjską pożyczkę wojenną.

Amsterdam. (Tel. pryw.). Z Petersburga donoszą: Na rosyjskiej radzie ministerialnej minister skarbu Bark oświadczył, że ma zamiar ponownie udać się do Londynu, aby tam szukać pomocy finansowej dla Rosji. Podróż prawdopodobnie nastąpi z końcem marca.

Z Izby włoskiej.

Zurych. (B. kor.) W dyskusji socjalista Turati oświadczył, że frakcja jego potępia jak przedtem, tak i teraz wojnę i starać się będzie o wszelkie możliwe próby zawarcia przyswoitego pokoju, bez osłabienia Włoch. Każdy dzień odsłania coraz bardziej ciężką sytuację. Rząd chce położyć podstawę pod ten związek słowy koalicyi, któryby wywołał wojnę słowem z państwami centralnymi. Wojna ta byłaby dla Włoch jeszcze szkodliwsza, niż wojna działami. Do tego socjaliści dopuścić nie myślą.

Salandra oświadczył, że zachowanie się organu partji socjalistycznej z mierzają do podjudzania narodu przeciw wojnie, czemuż naturalnie zapobiedz musi. Co się tyczy wzorzącego zwrotu w jego mowie, to był on bardzo poprawny, zaznaczył bowiem tylko możliwość, iż wśród pewnych okoliczności rząd zaproponowałby tylko koronie zrobienie użytku z jej prerogatyw. Wszystko to nie ogranicza gwarancji i przywilejów parlamentu. Minister nie może dopuścić do ograniczenia prerogatyw korony. Socjaliści wołają: „Rozwiążcie Izbę! Wy papierowi dyktatorzy, my was w kawałki rozewriemy!”

Salandra podniesionym głosem oświadcza: „Zresztą nie mam nic do cofnięcia z tego, co powiedziałem”.

Zwolennicy Giolitto'go wołają do Sandary: „Tego za wiele! Nawet w domu nie wolno tak mówić, a pan, panie Salandra, ośmiela się obwoływać innych dyktatorami. (Ogólna wielka wrzawa).

Zwolennik Giolitto'go Schanzer składa następującą deklarację: Odczuwamy potrzebę pokoju. Prezydent ministrów oświadczył, że jego groźba nie naraża najwyższej gwarancji naszych urzędów i że pozostał w granicach ustawy. Salandra jednak nie miał słusznosci, nie czyniąc zadość tym długoletnim zwyczajom, które mają większą wartość, niż ustawy pisane. Do tych zwyczajów należy szacunek dla parlamentu. Z tego wynika konieczność, by nie dyskutować, zrzekając się tego szacunku. Teraz jednak wszelka drażliwość i wszelkie uzasadnione oburzenie muszą ustąpić patryotyzmowi i życzeniu zwycięstwa naszej broni. Dlatego głosować będziemy za wnioskiem rządu.

Mowca radykalny oświadczył, że partja radykalna potępia zachowanie się prezydenta ministrów, głosuje jednak za wnioskiem rządu. Po tych oświadczeniach przyjęto, jak wiadomo, wniosek rządu 281 głosami przeciw 25.

Z Izby angielskiej.

Londyn. (B. kor.) W Izbie niższej pierwszy lord admiralicji Balfour nazwał błędem twierdzenie, jakoby w budowie okrętów nastąpił zastój. Flota została potężnie powiększona, podwojona, ba, nawet potrojono personal. Anglia może być zadowolona z poczynionych postępów. W toku dyskusji zdziwienie i zaniepokojenie wywołało oświadczenie pułkownika Churchilla, że program budowy floty, wypracowany przez niego i lorda Fishera, nie został dotrzymany. Churchill domagał się powrotu lorda Fishera.

Admirał Meux ostro krytykował mowę Churchilla, przypominając o niezgodzie, jaka panuje między Churchillem a Fisherem i rzekł: Churchill piastował wiele urzędów, lepiej było jednaka, gdyby się ograniczył do jednego. Izba życzy mu powodzenia we Francji i spodziewa się, że on tam pozostanie. (Wesołość i oklaski). Mowę Churchilla przyjęto bardzo chłodno.

NADESŁANE.

Dr JAN SPYRA

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

otworzył

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

w Krakowie przy ul. Wolskiej 1. 19. a

Podziękowanie.

Za otrzymane liczne dowody współczucia z powodu straty ukochanej córki naszej ś. p. Janiny, składamy Przebłebniemu Duchowienstwu oraz wszystkim Przyjaciółom i Znajomym najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

Janowie Jureczyńscy.



Władysław Morawski

właściciel dóbr ziemskich, był prezes Tow. gospo-arczego e. t. c.

przeżywszy lat 66, zasnął w Panu po krótkich cierpieniach dnia 3 marca 1916 r. W smutku pograżona żona, dzieci i wnuki zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, że obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 6 marca b. r. w Odrzechowie.

Przez cały czas nauki uczeń nie natrafił na żadne szczególniejsze trudności!

Samouczek „ARGUS” opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona dla osób, które pragną pojąć praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specjalnych instytucjach języków (Ansona, Berlitz i t. p.).

Samouczek „ARGUS” podaje materiał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dobach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS” zajmuje się nauką języka wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersację, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I lub II) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekt wysła bezpłatnie: Wydawnictwo Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17. II. p. (Instytut języków Ansona).

Rozkład jazdy kolejowej w Krakowie.

Od 1 stycznia 1916 r. obowiązują na stacji krakowskiej następujący rozkład jazdy:

Przejeżdżają do Krakowa: 4.50 rano (osobowy) z Wiednia; 7.18 rano z Nowego Sącza i Zakopanego (osobowy); 7.38 rano z Wiednia (osobowy); 7.40 rano z Lublina (osobowy); 8.14 rano z Wiednia (osobowy); 8.23 rano z Wiednia (pospieszny); 9.55 rano z Lwowa (osobowy); 10.19 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 10.55 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 1.47 w południe (osobowy) z Lwowa; 2.40 popołudniu z Zakopanego (osobowy); 4.05 popołudniu z Wiednia (osobowy); 4.08 popołudniu z Kocmyrzowa (osobowy); 6.35 wieczorem z Lwowa (osobowy); 8.19 wieczorem z Lwowa (pospieszny); 8.38 wieczorem z Wiednia (osobowy); Z Krakowa wyjeżdżają: 6.14 rano do Wiednia (osobowy); 8 rano do Wiednia (osobowy); 8.30 rano do Lwowa (osobowy); 8.30 rano do Lwowa (pospieszny); 9 rano (osobowy) do Lwowa; 9.17 przedpołudniem (osobowy) do Kocmyrzowa; 9.25 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 9.55 przedpołudniem (osobowy) do Zakopanego; 10.30 przedpołudniem (osobowy) do Wiednia; 11.40 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 1.24 w południe (osobowy) do Nowego Sącza; 1.32 w południe (osobowy) do Oświęcimia; 5.10 wieczorem (osobowy) do Lwowa; 6.25 wieczorem (osobowy) do Lublina; 6.55 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.18 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.56 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 9.08 wieczorem (pospieszny) do Wiednia; 9.48 wieczorem (osobowy) do Nowego Sącza i Zakopanego; 11 w nocy (osobowy) do Lwowa.

NASIONA

buraków pastewnych „MAMUT” i „ECKENDORF”, półcukrowych „VILMORIN”, tudzież nasiona oryginalne owsa, jęczmienia i pszenicy jarej, sprzedaje w ilości niemieckiej jak 100 kg.

Firma K. BUSZCZYŃSKI & ST. BURTAN.
Kraków — Dunajewskiego 4. 368

KONCES. BIURO TŁOMACZEŃ

z języka polskiego na niemiecki i z niemieckiego na polski.

Kraków, Rynek Gł. 34. (Pałac Spiski)
dom ogrodowy II. wejście II piętro.

Przyjmuje do tłumaczenia niemieckie prace naukowe, beletrystyczne, utwory teatralne, tłumaczy memorały, listy, druki i podania do władz i instytucji niemieckich, artykuły dla gazet, sporządza tłumaczenia z języka polskiego na niemiecki dla władz i instytucji polskich.

Franciszek Salezy Krysiak
b. naczelnik redakcji i właściciel
„Dziennika Berlińskiego”.

Olbrzymia KALAREPA „Mamut”

dorasta do 12 cm długości i osiąga wagę 12 kg. (24 funtów), nie drzewnieje i nie butwieje, przeważnie bardzo delikatna a w doborze smaku nieprześcigniona. Ma też wielką wartość jako pasza dla bydła ponieważ zawiera w sobie dużo środków odżywczych.

1 Poreya nasienia 1 Markę — 10 gr. 2 Marki — 20 gr. 3 Marki, dostarcza: ADOLF THEISS, Mannheim. 242

WILLA

w śródmieściu Krakowa obejmująca 25 pokoi umeblowanych, 6 pokoi służbowych, kuchnię, pralnię, łazienki na hotel lub pensjonat do wynajęcia

Wiadomość w biurze wynajmu mieszkań J. Ropski Kraków, ulica Szewska 5. Nr telef. 2248. 342

„SECESYA”

PODGÓRZE-KRAKÓW, RYNEK 8.

wykonuje najdokładniej

REPRODUKCJE POWIĘKSZENIA

AŻ DO NATURALNEJ WIELKOŚCI

ZDJĘCIA PORTRETOWE GRUP

w Zakładzie i poza Zakładem.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalterii i Rachunkowości

państwowej

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

W KAŻDEJ POLSKIEJ SZKOLE

powinno się znaleźć

NAUCZYCIELKA

pismo katolickie, narodowe, poświęcone sprawom wychowawczym, naukowym i społecznym, które wychodzi rok trzeci pod redakcją

JADWIGI STROKOWEJ

Jedynie to pismo kobiece zastępuje na rozpowszechnienie, a i w ręku każdej matki pożytecznym by się okazało. —

Cena prenumeraty rocznej 5 K. 50 hal Na żądanie numeru okazowe bezpłatnie

Adres administracji:

KRAKÓW, KARMELICKA L. 32.

(Migrena i ból głowy) usuwa się szybko przez używanie Felleri usmie-
niającej i miłej woniącej Różanej-
Esencji Fluidowej marki „Ela-Fuid”.
Cena 12 flaszek franco tylko 6 Koron.
Aptekarz E. V. FELLER, Stolica Elsa-
plaz Nr. 260 (Kroacja). Stylt migreny
przeciw bólowi głowy dopakowany
do przesyłki 1 Koron. Tani i dobry. (ca)

Sensacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę
nikomu zrobić płatnej reklamy, jak
to się bardzo często dzieje w podob-
nych wypadkach lecz donoszę ka-
żdemu całkiem za darmo, jak moje
długoletnie ciężkie

cierpienie płuc

astmę, krztusiec zupełnie wyleczy-
łam. Ten środek domowy może ka-
żdy nabyć bardzo tanio. Proszę na-
desłać opłaconą kopertę na odpo-
wiedź. B. KOLEŚKA, Wrschowitz
obok Praż, Czechy.

2000 pism dziękczynnych.

Tydzien jak zażyłam a już ułżyło
mi w dokuczliwym cierpieniu, ka-
żde zmniejszenie się ciężki oddech
ustępuje i zapominam, że byłam
chory. Składam Panu serdeczne „Bóg
zapłać” a równocześnie będę wszy-
stkim cierpiącym polecać by korzy-
stali z tak dobrego i skutecznego
środka itd.

ŻMIGROD. AD. MEŁBECHOWSKI.

NOWENNA

na jskuteczniejsza

do M. B. Nieustającej Pomocy w Kę-
garni katolickiej Dra Miłkowskiego
w Krakowie, Floryańska 1. po 60 h
po 1.60 (ozd. opr.). Należytość
z góry w znacz. pocztowych.

Nowa Nr. VIII

mapa miesięczna

z oznaczeniem pozycji wojsk
w Rosji, Francji, Włoszech,
Serbii i Turcji wraz z Egiptem
i Mezopotamią wysła z druku.
Za nadesłaniem 80 hal wysła
księgi D. E. Friedleina,
Kraków, Rynek 17. 307

Kupno — sprzedaż

Stoły marmurowe

restauracyjne kupie zaraz. Ant.
Wójcik ul. Sienna 6.

Kto miałby

krowę mleczną

lub dzieł do sprzedania zechce
zgłosić się pod adresem: Obszar
dworski Giebułtów, Modlnica.
353

Korę świerkową

kupuje wagonami załadowaną
Fabryka skóry, Feigl, Strażów (Dro-
sau), stacja Béschin, Böhmerwald.
355

Starożytności

FORTEPIAN

krótki, krzyżowy, okazynie do
sprzedania w składzie fortep.
HELENY SMOLARSKIEJ
Wolska 7. 358

Szpital św. Łazarza w Krakowie

ma do sprzedania

znaczniejszą ilość starego żelaza
i naczyn cynkowych. — Powyższe
przedmioty oglądać można każdej chwili,
oferty na piśmie wnosić do Zarządu.
Dyrekcja szpitala św. Łazarza w Krakowie.
350

Fortepian lub pianino

do nauki kupię.

Zgłoszenia pisemne do Adm. Gł.
Narodu pod 22.

Wolne posady

Sumienna i przyzwolta

PANNA

jest poszukiwana na wieś do dwójga
dzieci uczęszających do szkół. Pomoc
przy gospodarstwie domowym pożądana.
Zgłoszenia pod „Religijną” w Admini-
stracji „Głosu Narodu”. 364

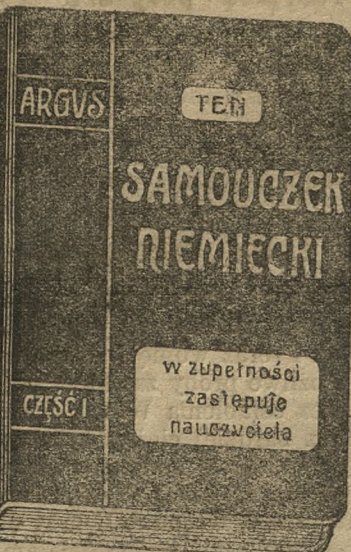
Poszukiwane posady.

Przyjmie pracę w aptece inte-

ligentna wdowa lat
30, skromna i pracowita. Może
wyręczyć panią domu w gospo-
darstwie, zajęć się dziećmi lub
pielegnować chorą osobę. Zgło-
szenia: „Praca” B. R. z listami
p. Nowińskiej ul. św. Jana 1, 26
w Krakowie. 325

Zajęcia biurowego w godzinach

od 5 — 9 poszukuje absolwent kursu
- buchalterii Akademii handlowej.
Łaskawe zgłoszenia do Administracji
„Głosu Narodu” pod: Zaraz.
279



Ostatnia nowość!

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZewska 17.

Papiery listowe ozdoblone wytwornymi reprodukcjami z obrazów
Prof. Piotra Stachiewicz: 2275

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieła Henryka Sienkiewicza.
„Alma Mater” Serya papierów listowych ozdoblonych kompozycjami o nastroju poety-
cznym i patriotycznym.

„Ad Astra” Galeria typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej
reprodukcji oddają w całej pełni finazję właściwą rysunkowi znakomitego artysty. —
Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszym
wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach
Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych
ilustracji oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcjami prac najznakomitszych artystów
polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawie-
jący 400 ilustracji. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Ważne

dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEKSTYLNICH
PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się
= ceny ściśle fabryczne. =

P. T. Kupcy i Instytucje handlowe!

Krajowy Skład Publiczny

w Krakowie, ul. Warszawska L. 19-21.

Przyjmuje na skład 346

od 1 marca 1916 roku wszelkie towary i nasiona.

Wojenna Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

W DZIALE BUDOWLANYM: drzewo budowlane kan-
towe, deski, cegły, dachówki, papy, wapno, cement,
szkło tafelne i wszelkie inne materiały budowlane.
W DZIALE APROWIZACYJNYM: Ryż, sago, Tarbo-
ny (kluszekki węgierskie), mleko kondensowane, ma-
sło, słoninę i smalec, śledzie, sardynki, sliwki su-
szone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę,
mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.
W DZIALE WĘGLOWYM: węgiel krajowy, górnio-
śląski, koks.

Sprzedawca tylko hurtownia. 201

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyraża pod kontrolą komisji Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow.
polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Biliń-
skiej, Gieschlerkiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież
specjalne leśniczo jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna
oraz inne wody mineralne z przepisem prof. Jaworskiego. Sprzedaż ca-
stkowa w aptekach i drogowych. Cienniki na żądanie darmo. 49

Marmolada węgierska

pierwszorzędnej jakości w emalowanych wiaderkach
po 5 1/2 Kg., po K. 1.80 za 1 Kg. — wysła się też za
zaliczką. Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komis.

GOLDLUST i Ska

Kraków, Andrzeja Potockiego 3. 268

Właściciel winiarni HUBERT SPITZ, Klosterneuburg Nr 3.

Telefonu Nr 29.

Poleca białe, czerwone i butelkowe wina w najlepszych gatunkach.
SPECJALNOŚĆ: Dolno-austriacki Riesling, Oedenburskie Burgundzkie wina
czerwone (z własnych winnic). 157

PIERWSZY GABLONCKI

Artystyczny zakład oszkleń okien kościelnych

FRITZ LUCKE

GABLONZ a/n. (BÖHMEN) CZECHY.

Długoletnia działalność i praktyka tylko w pierwszorzędnych war-
szatach artystycznych malowania na szkło zapewnią Szanownym
P. T. interesantom artystyczną i solidną robotę.
Wszelkie rodzaje artystycznego oszkleń od zwykłych obramowań oł-
wim aż do najbogatszych figur witrażowych we wszystkich stylach.
Odrastrowanie okien kościelnych przeprowadza pod fachową znajomością.

SYNDYKAT ROLNICZY

ma na składzie

PASZE DLA BYDŁA I KONI

jako to:

cukier denaturowany, melasyne, suszone wyłoki (pła-
tki) buraczane i makuch rzepakowy. 258